

# Wolny handel albo ekologia!

Ekologowie, uzyskując w wyborach do Parlamentu Europejskiego 10% mandatów poselskich, ożywili starą debatę na temat tego, gdzie ich ruch sytuuje się politycznie. Czy jest on lewicowy, jak sugeruje to większość zawieranych przezeń dotychczas sojuszów, czy neoliberalny, na co wskazuje dołączenie do Emmanuela Macrona różnych byłych działaczy ekologicznych (Daniela Cohn-Bendita, Pascala Canfina, Pascala Duranda) i charakter pewnych sojuszów, które w Niemczech obejmują już prawicę i Zielonych?

A priori neoliberalizm i ochrona środowiska powinny stanowić wybuchową parę. W 2003 r. tak ważny teoretyk neoliberalny jak Milton Friedman stwierdził bowiem: „Środowisko to bardzo przeceniany problem. (...) Zanieczyszczamy je oddychając. Nie można zamknąć fabryk pod pretekstem eliminacji wszystkich emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Nic tylko od razu się powiesić!” [1] 10 lat wcześniej Gary Becker, inny pogromca czegoś, czego nie nazywano jeszcze „ekologią karną” i również laureat tzw. „Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii”, uznał, że „w większości krajów rozwiniętych prawo pracy i ochrona środowiska nadmiernie się rozrosły”. Już wtedy oczekiwał, że „wolny handel skasuje pewne nadmiary zmuszając każdego, aby był konkurencyjny w obliczu importu z krajów rozwijających się”. [2]

Zrozumiałe stało się zatem to, że niepokój o przyszłość planety zrehabilitował uchodzący przez długi czas za obelżywy termin „protekcjonizm”. We Francji, podczas jednej z debat przeprowadzonych podczas kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego, jedyne na listach socjalistów i ekologów zażądały niemal w tych samych słowach co Marine Le Pen „protekcjonizmu na granicach Unii Europejskiej” [3]. Nietrudno wyobrazić sobie skutki takiej zmiany kierunku, gdyż wolny handel to zasada historyczna leżąca u podstaw Unii, a zarazem napęd gospodarczy najpotężniejszego spośród jej państw – Niemiec.

Teraz każdy wie, że konsensualna pochwała lokalnych producentów, krótkich łańcuchów dostaw, przetwarzania na miejscu odpadów nie daje pogodzić się ze sposobem produkcji i wymiany mnożącym „łańcuchy wartości”, to znaczy organizującym karawany kontenerowców, na których części składowe tego samego produktu „przepląną trzy- czy czterokrotnie Pacyfik zanim trafią na półki sklepowe” [4].

Okazji do potwierdzenia w czynach sprzeciwu wobec ekologicznie destrukcyjnego wolnego handlu nie zabraknie w najbliższych tygodniach. Parlamentarzyści Unii Europejskiej będą bowiem musieli ratyfikować - a raczej, miejmy nadzieję, odrzucić - porozumienia o liberalizacji handlu z czterema państwami Ameryki Łacińskiej, w tym z Brazylią i Argentyną (UE-MERCOSUR), z Kanadą (CETA) i z Tunezją (DCFTA). Wtedy okaże się, czy „zielona fala” naprawdę zalewa Stary Kontynent.

**tłum. Zbigniew M. Kowalewski**

---

[ps2id id='158-5-1' target=''] [1] „La force du marché. Entretien avec Gary Becker conduit par Henri Lepage”, *Politique internationale* nr 100, 2003.

[ps2id id='158-5-2' target=''] [2] G. Becker, „Nafta: The Pollution Issue Is Just a Smokescreen”, *Business Week*, 9 sierpnia 1993 r.

[ps2id id='158-5-3' target=''] [3] *France 2*, 22 maja 2019 r.

[ps2id id='158-5-4' target=''] [4] B. Casselman, „Manufacturers Adapt to Trade War, But the Cost Could Be Steep”, *The New York Times*, 31 maja 2019 r.